

## Z ŻYCIA KONSORCJUM „COMMUNIO”

W działalności międzynarodowej wspólnoty *Communio* nie zaszły w mijającym roku żadne istotne zmiany. Zwyczajem lat ubiegłych i zgodnie z wprowadzoną przez H. U. von Balthasara zasadą, redakcje odbyły dwa spotkania: grudniowe, zwane mniejszym (w dn. 9—11.12.1994), oraz majowe, którego gospodarzem była tym razem flamandzka redakcja *Communio*, obchodząca właśnie 20-lecie swego istnienia. Spotkanie to miało miejsce w Antwerpii w dn. 24—28 maja 1995 r. Wzięli w nim czynny udział przedstawiciele redakcji już istniejących: północno-amerykańskiej, brazylijskiej, frankofońskiej, hiszpańskiej, niemieckiej, polskiej, portugalskiej, słoweńskiej, włoskiej oraz — rzecz jasna — miejscowej flamandzkiej, jak też przyjmowanych właśnie do grona *Communio* nowo-powstających redakcji: czeskiej i ukraińskiej oraz przedstawicielka Słowaków myślących także poważnie od jakiegoś czasu o utworzeniu własnej redakcji słowackiej. Nie zjawili się natomiast z uzasadnionych w pełni przyczyn przedstawiciele Argentyny, Chorwacji i Węgier.

Tradycyjnym zwyczajem omawiano najpierw na obu tych spotkaniach sytuację wydawniczo-finansową, i nie tylko, każdej redakcji wchodzącej w skład *Communio*, starając się tą drogą poznać bliżej siebie, podzielić się troskami i radościami własnymi, aby móc potem na tym tle zastanowić się wspólnie i bardziej konkretnie nad dalszą współpracą międzynarodową, omawiać jej blaski i cienie oraz szukać lepszych rozwiązań na przyszłość. Z danych liczbowych, podawanych przez poszczególne redakcje, wynika, że nadal największym nakładem (ponad 4.000 egz.) może poszczycić się tylko redakcja polska, która realizuje też w 80—90%, choć z pewnym opóźnieniem czasowym, powodowanym wciąż zbyt późnym otrzymywaniem materiałów przeznaczonych do poszczególnych zeszytów (numerów) pisma, planowany wspólnie na tych dorocznych sesjach program wydawniczy. Redakcje: północno-amerykańska, brazylijska i słoweńska wydają *Communio* jako kwartalnik, w którym pojawiają się wspólne artykuły, rzadziej zaś są podejmowane ustalone wspólnie tematy. Inne natomiast redakcje (europejskie) zastępują dosyć często artykuły planowane i zamawiane jako „wspólne” propozycjami własnymi, za które w większości krajów europejskich autorzy nie otrzymują

żadnych wynagrodzeń (oszczędność finansowa!), podczas gdy za tłumaczenia trzeba na ogół drogo płacić. Taki stan rzeczy sprawia, że podejmując wspólnie ten sam temat, publikuje się w każdej wersji językowej przeważnie coś innego i do rzadkości należą opracowania konkretnego autora, przekładane na różne języki. Różnorodność bierze w ten sposób górę nad jednością, a przecież H. von Balthasarowi tak bardzo leżało na sercu ciągle wyrównywanie tych dwóch wymiarów: jedność w wielości i wielość w jedności. W związku z tym spotkanie w Antwerpii zaczęło się od refleksji — medytacji przeprowadzonej przez członka redakcji flamandzkiej J. Schrödera, który jako jeden ze współtwórców tej wersji językowej zna dobrze ducha i dzieje pisma (tekst będący kanwą jego wystąpienia zamieszczamy poniżej). W trakcie obu tych sesji, grudniowej i majowej, omawiano też, jak zazwyczaj, treść poszczególnych, planowanych na przyszłość numerów *Communio*, sugerując do każdego tematu (artykułu) jednego przynajmniej autora „wspólnego”.

Ponieważ planowani autorzy nie są nigdy stuprocentowo pewni, wypada ograniczyć się tutaj do tematyki planowanych wspólnie numerów. I tak na rok 1996 zaplanowano:

Nr 1: Dekalog V — schemat zeszytu został opracowany przez redakcję północno-amerykańską, a dopracowany na obu sesjach redakcji *Communio*.

Nr 2: Grzech, zbawienie, religie — projekt numeru przygotowała redakcja niemiecka.

Nr 3: Doświadczenie chrześcijańskie — schemat opracowany przez Hiszpanów.

Nr 4: Ekonomia a dobro wspólne — projekt przedłożyła redakcja portugalska.

Nr 5: Nadzieja — projekt opracowany przez Francuzów.

Nr 6: Posługi — projekt przygotowała redakcja flamandzka.

Ze względu na wspomniane wyżej trudności związane z dostarczaniem materiałów do poszczególnych numerów pisma w ustalonych terminach „nieprzekraczalnych”, redakcja polska będzie zmuszona odstąpić nieco od tego schematu, aby móc przekazać PT Czytelnikom tematy „zaległe” z r. 1995, a więc: Nr 1 — Dekalog IV (lub V): Czcij ojca i matkę swoją; Nr 2 — Autonomia polityczna a chrześcijaństwo; Nr 3 — Młódzież a sens życia; Nr 4 — Konflikty, waśnie, wojna; Nr 5 — Doświadczenie chrześcijańskie; Nr 6 — Chrześcijańskie dziedzictwo.

Spośród wielu różnych tematów proponowanych przez poszczególne redakcje pisma zwyczajem lat poprzednich wybrano w głosowaniu jawnym następujące na rok 1997:

- 1 — Dekalog VI — schemat przygotowuje redakcja portugalska.
- 2 — Chrystus — opracuje redakcja północno-amerykańska.
- 3 — Pielgrzymki/objawienia — przygotowuje redakcja frankofońska.
- 4 — Choroba — opracują Holendrzy.
- 5 — Roztropność — opracuje redakcja włoska.
- 6 — Gnoza — przygotowują Niemcy.

Sesję zimową zaplanowano, zgodnie ze zwyczajem kilku lat ostatnich, na dni 8—10 grudnia 1995 r. — w Kolonii. Redakcja włoska wystąpiła jednak z wnioskiem, aby powrócić do tradycji związanej z H. U. von Balthasarem i korzystając z faktu, że jego kuzyn, bp P. Henrici rezyduje na stałe w Zurychu, organizować odtąd spotkania grudniowe u niego — w Szwajcarii. Natomiast gospodarzem sesji majowej w 1966 r. ma być REDAKCJA POLSKA — ze względu na jubileusz 15-lecia wydawania *Communio* w naszym Kraju. Sesja ta ma się odbyć tradycyjnym zwyczajem w dniach 15—19 maja (od środy do niedzieli), a o miejscu spotkania zadecyduje ostatecznie redakcja polska, wybierając najprawdopodobniej Ołtarzew jako siedzibę redakcji, chociaż życzenia i sugestie przedstawicieli innych redakcji były bardzo różnorodne: od Bałtyku po Tatry (Gdańsk, Kraków, Wadowice, Zakopane...) i od granicy wschodniej po zachodnią (Wigry, Lublin, Warszawa, Częstochowa, Poznań...).

Godne odnotowania było krótkie, półgodzinne spotkanie (w sobotę rano) z biskupem Antwerpii, Pawłem Van den Berghe, który ukazał sytuację Kościoła katolickiego w swojej diecezji, określając ją mianem „odwróconego katechumenatu”: ludzie materializując się oddalają się, jakby nieświadomie i stopniowo od praktyk religijnych i chociaż „tkwią” jeszcze w Kościele cieleśnie, to tylko zewnątrz, ale już nie „sercem”. Żądają natomiast często od biskupów wypowiedzania się w sprawach ważnych dla nich, nie wyłączając kwestii politycznych, ale potem, gdy biskupi powiedzą coś na dany temat, nie liczą się na ogół z ich głosem. Środki masowego przekazu, wyraźnie wrogie człowiekowi, wszelkim wyższym wartościom, a tym samym i Kościołowi, dokonały już swego, ale nadal prowadzą swe dzieło niszczenia wnętrza człowieka. Biskup przyrównał sytuację Kościoła w Antwerpii do tej, jaką znamy z *Dziejów Apostolskich*, listów św. Pawła oraz listów św. Klemensa papieża, w Koryncie. Wszystkie problemy Kościoła w Koryncie w I wieku chrześcijaństwa są teraz obecne tutaj, w Antwerpii: jest to miasto portowe; jego mieszkańcy nie czują się w nim jak u siebie, w domu, albowiem ulice, place, trawniki, słowem wszystko należy do innych: turystów, marynarzy, włó-

częgów... Stąd klimat jest nie tylko trudny do zniesienia fizycznie (wilgoć, wiatry itp.), ale zwłaszcza moralnie. Jedyłą nadzieją w takiej sytuacji może być dla Kościoła tylko Duch Święty, który „wionie tam, gdzie chce”, z tym, że całkowite zdanie się na Jego boskie działanie nie zwalnia nikogo z odpowiedzialności za siebie, innych, Kościół... Pewne nadzieje można by także wiązać z coraz to liczniejszą obecnością muzułmanów w Europie. Z reguły bowiem są to ludzie wierzący, praktykujący (islam), radykalni w swej wierze, i ta ich autentyczna postawa (religijna) może się stać prawdziwym wyzwaniem dla mieszkańców naszego kontynentu, którzy zaczynają odczuwać coraz to wyraźniej, iż nie bogactwo daje człowiekowi radość i szczęście, ale miłość, ofiara, trud i poświęcenie.

W sobotnie popołudnie zwiedziliśmy miasto i jego zabytkową katedrę, dwukrotnie barbarzyńsko ograbioną i spustoszoną: najpierw po reformacji Lutera i najeździe jego zdziczałych zwolenników z Francji, a następnie po Wielkiej Rewolucji francuskiej, za czasów Napoleona. Dopiero wsłuchując się w dzieje miasta, jego zabytków i okolic, można było zrozumieć, dlaczego język francuski jest tu faktycznie nietolerowany: to przecież Francuzi wyrządzili najwięcej zła Flamandom, niszcząc bezwzględnie, siłą i bestialsko, ich tradycje kulturalne oraz religijne, ich wiarę i narodowość! Flandria zawdzięcza natomiast wiele Hiszpanom, którzy po zapanowaniu nad tym terytorium przywrócili ludności dawnej zwyczaje i prawa. Niestety, szkód wyrządzonych przez barbarzyńskich Francuzów nie dało się już naprawić. Tak oto w wielkim skrócie przedstawiają się dzieje miasta i jego wielkiej, siedmionawowej katedry, referowane przez starszą już przewodniczkę mówiącą do nas z konieczności — po francusku. W trakcie jej opowiadań pytałem obecnych w grupie Francuzów o reakcję: nie mogli w niczym podważyć prawdy historycznej, zawartej w jej słowach. Spoglądałem także na Hiszpanów: zachowywali się godnie i spokojnie. Ot, zwyczajne dzieje kontaktów międzysąsiedzkich, w których tak często więcej jest zła i bólu niż radości i wzajemnej pomocy.

Później zwiedzaliśmy jeszcze miasteczko Mechelen (jakby polskie Gniezno) z jego zabytkową katedrą, w której w bocznej kaplicy spoczywają doczesne szczątki prymasa Belgii, wielkiego myśliciela oraz gorącego rzecznika nabożeństwa do Matki Bożej Pośredniczki Łask Wszelkich, kard. D. Merciera, zmarłego w latach dwudziestych naszego stulecia. Podobnie jak w Antwerpii, katedra dwukrotnie niszczone przez barbarzyńskich Francuzów świeci niemal pustką. Wyróżnia się w niej co najwyżej sarkofag

kard. Merciera, wyrzeźbiony tuż po II wojnie światowej przez franciszkanina — Polaka. Wyjaśniano nam, że od jakiegoś czasu panuje tutaj zwyczajowy obowiązek mianowania przez Stolicę Apostolską biskupa ordynariusza Mechelen-Brukseli na przemian: po Flamandzie, jakim jest obecny kard. G. Danneels, musi przyjść Walończyk, po nim zaś Flamand, itd. — a to ze względu na obecność obu tych zwaśnionych ze sobą narodów na jednym i tym samym terenie i ich historyczne przemieszanie. Aż dziw bierze, że pomimo rzucających się w oczy niemal na każdym kroku napięć i sporów nie dochodzi na tym terenie do sytuacji przypominającej byłą Jugosławię. W każdym bądź razie oprowadzający nas po katedrze w Mechelen (francuska nazwa: Malines) przewodnik, chociaż znał dobrze, a może i bardzo dobrze j. francuski, gdyż reagował błyskawicznie na wszelkie kwestie poruszane w tym języku, nie był łaskaw wypowiedzieć choćby jednego zdania po francusku, a ponieważ nie opanował jeszcze, jako starszy człowiek, języka angielskiego (traktowanego obecnie jako obowiązkowy w szkolnictwie wyższym i nie tylko), mówił po holendersku...

Gdy chodzi o sytuację religijną w tym kraju, wypada zauważyć jeszcze parę faktów:

Wspomniana wyżej przewodniczka zwróciła szczególną uwagę na niewielką (i raczej brzydką) drewnianą figurkę Maryi, znajdującą się w jednej z bocznych naw katedry antwerpskiej: umieszczona na feretronie otoczonym kwiatami, przed nią setki zapalanych przez wiernych świec ofiarnych i grupki osób modlących się do Maryi, ubranej tym razem w białą, złożoną kapę. Zdaniem przewodniczki, najlepiej Maryja wygląda w Adwencie i Wielkim Poście, kiedy wkładają na Nią kapę fioletową... Ale nie to jest ważne. Ta starsza już kobieta ze łzami w oczach mówiła bowiem o tym, jak to dawniej urządzano uroczyste procesje z tą i innymi figurkami, znajdującymi się niemal w każdej świątyni katolickiej, po mieście — przy licznych udziale mieszkańców, w duchu modlitwy, radości i święta. Dopiero po Soborze Watykańskim II biskupi przerwali ten niestosowny, ich zdaniem, zwyczaj, pozbawiając wiernych czegoś istotnego w ich życiu religijnym. Dla myślących racjonalnie teologów postawa tych biskupów jest w pełni zrozumiała, ale — jak widać tu wyraźnie — religijność ludowa ma swoje prawa i nie powinno się pozbawiać wiernych tego, co jest dla nich drogie i ujmuje ich za serce.

Wielkim duchowym przeżyciem dla uczestników spotkania była natomiast czwartkowa Msza św., koncelebrowana w tejże katedrze pod przewodnictwem emerytowanego już biskupa współ-

pracującego stale z flamandzką redakcją *Communio*, J. F. Lescrauwaeta. Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego jest w Belgii świętem kościelnym i państwowym i dlatego właśnie w katedrze odprawialiśmy tę Mszę św. przy czynnym udziale ludzi wypełniających całą główną nawę świątyni. Liturgii towarzyszył katedralny chór dziewczęcy, który śpiewa — jak nam mówiono — na przemian z chórem chłopięcym. Słowa pozdrowienia na początku Mszy św. i wprowadzenia wiernych w liturgię świętą, jak też pożegnania i rozesłania, Biskup wypowiadał kolejno w czterech językach: holenderskim, angielskim, niemieckim i francuskim. Modlitwę wiernych natomiast powierzono wszystkim redakcjom *Communio*, biorącym udział w jubileuszu redakcji flamandzkiej, które wypowiadały jej słowa każda we własnym języku. Międzynarodowy wymiar *Communio*, uwypuklany także w samej treści modlitw, doszedł w ten sposób wyraźnie do głosu.

Nad świadomością członków reakcji polskiej zawisło na tle tych przeżyć i wydarzeń dosyć trudne pytanie: jak przygotować przyszłoroczne, majowe spotkanie wszystkich redakcji, aby wypadło ono godnie i na miarę przemian zachodzących w naszym Kraju? Mamy jednak cichą nadzieję, że sympatycy, czytelnicy i współpracownicy pisma podsuną nam odpowiednie rady i sugestie oraz dopomogą na swój sposób w zorganizowaniu tego „jubileuszowego” spotkania.